

Jestem człkiem zwykłym, szarym
Może ślepym, może starym
Ale jedno chyba wiem
Zawsze dobro czynić chcę

I choć miewam też słabości
Brnę przez życia przeciwności
Lecz nikomu nie szkoduję
Cudzą pracę uszanuję

Kiedyś jednak po robocie
Wychyliłem w swej głupocie
Jakieś piwka małe dwa
Tak, jak każdy... Ty i ja

Ale piwo chociaż mile
Było jakieś trochę zgniłe
Coś dziwnego było w nim
Bo już słyszę dryn, dryn, dryn

Do mych drzwi wydzwania w nocy
Więc otwieram mu niechący
Jakiś anioł pół na pół
Niebo z góry, piekła dół

Sam do końca nie wiedziałem
Czy to anioł, czy też diabeł
Bo nakazał mi wręcz gwałtem
Po pijaku jechać autem

A że trochę mądry byłem
Pamiętałem, że wypilem
Przejechałem tylko metr
Diabeł wtedy do mnie rzekł:

„Dawaj żywo mój ty brachu
Wyskoczmy se na miacho”
Ja mu na to odpyskuję
„Wybacz, jeno przeparkuję”

Tak się dobrze zakończyła
Ta przygoda nocna, miła
Że nic złego się nie stało
Żadne dziecię nie płakało

Aż tu nagle kiedyś wnet
Sędzia pismo do mnie śle
Że oskarżył mnie ten diabeł
O to, że mnie zmusił prawem

Do uczynków złych, niegodnych
Błękit – góra, czarne spodnie
Ale przecież on silniejszy
Prawo za nim, pałkę dźrzy

Więc po krótkim spraw oglądzie
Któż jest winien, Zacny Sądzie?

Piotr Górski

